

Michał Studniarek
Warszawa

Dzieje warszawskich Robinsonów jako problem badawczy*

Historia Powstania Warszawskiego jest jednym z szerzej opracowanych i omawianych tematów w historiografii najnowszych dziejów Polski. Przebieg działań, jak również powstańcze oddziały czy placówki doczekały się wielkiej liczby opracowań, nierzadko spisanych przez samych uczestników wydarzeń. Na temat losów ludności cywilnej powstały monumentalne prace *Exodus Warszawy* i *Ludność cywilna w Powstaniu Warszawskim* (zresztą celem autorów było ich wzajemne powiązanie), są zbiory dokumentów niemieckich i polskich, relacje z procesów dotyczących niszczenia Warszawy¹. Istnieją prace o losie diaspory warszawskiej od jesieni 1944 r. do końca wojny, są prace na temat akcji ratowania dóbr kultury². Wśród nich znajdują się też relacje warszawskich Robinsonów — ludzi, którzy pozostali w zrujnowanej Warszawie i ukrywając się przed Niemcami, zdołali miasto bezpiecznie opuścić lub doczekać nadejścia wojsk polskich i sowieckich. Ich relacje i wspomnienia chętnie publikowano ze względu na dramatyzm przeżyć, nie ma natomiast właściwie zbiorczego opracowania poświęconego tej niezwyklej grupie. Bezskuteczne próby znalezienia materiałów na temat Robinsonów podejmowano już w czasie opracowania *Exodusu Warszawy*³. Potrzebę wydania jednego, krytycznie opracowanego zbioru wszystkich relacji Robinsonów postulował w 1984 r. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, który zresztą poświęcił im fragment swojej pracy opublikowanej w piątym tomie *Dziejów Warszawy*⁴. Za pierwszą taką próbę — bardzo zresztą dobrą — można uznać rozdział piąty monografii Barbary Engelking i Dariusza Libionki *Żydzi w powstańczej Warszawie*, gdzie opisano losy ukrywających się po upadku

* Fragment rozprawy doktorskiej, przygotowywanej w Zakładzie Historii Polski po 1945 roku Instytutu Historycznego PAN pod kierunkiem prof. Tomasza Szaroty.

¹ *Exodus Warszawy — ludzie i miasto po Powstaniu 1944*, t. I–V, red. E. Borecka i in., Warszawa 1992–1995 (dalej: *Exodus*); *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, t. I–III, wyb. i oprac. M. Drozdowski, M. Maniakówna, T. Strzembosz, Warszawa 1974 (dalej *Ludność cywilna*); J. Sawicki, *Przed polskim prokuratorem*, Warszawa 1968.

² *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*, t. I–II, red. S. Lorentz, Warszawa 1970.

³ *Exodus* t. III, s. 8.

⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Robinsonowie Warszawscy* (recenzja), „Dzieje Najnowsze” 1984, t. XVI, z. 3–4, s. 271–273; idem, *Dzieje Warszawy*, t. V: *Warszawa w latach 1939–1945*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 362–365.

Powstania Warszawskiego Żydów⁵. Jest to jednak opracowanie ograniczone do jednej tylko grupy (Żydzi i ukrywający się wraz z nimi Polacy), a poza tym choć omówiono tam wszystkie najważniejsze aspekty życia w ruinach, tekst ten stanowi element większej całości (opowieści o przetrwaniu okupacji oraz Powstania Warszawskiego). Na Uniwersytecie Warszawskim latem 2012 r. została obroniona praca licencjacka o Robinsonach, oparta między innymi o wspomniany wcześniej rozdział z *Żydów w powstańczej Warszawie*⁶. O Robinsonach pisze też Alexandra Richie, autorka najnowszej książki o Powstaniu Warszawskim *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*⁷.

Doświadczenie warszawskich Robinsonów jest znacznie szersze (wykraczające poza ramy doświadczenia tylko żydowskiego czy też polsko-żydowskiego) i o wiele bardziej różnorodne, niż dotychczas opisywano. Jak wspomniałem, większość doświadczeń żołnierzy i ludności cywilnej została już mniej lub bardziej szczegółowo opisana przez historyków. Decyzja o zaryzykowaniu przetrwania w zniszczonym mieście po dramatycznych sześćdziesięciu trzech dniach krwawej walki oznaczała bardzo szczególny i wyjątkowy rodzaj doświadczeń, które jeszcze nie doczekały się opracowania. Należałoby więc zapytać, jak wyglądało codzienne życie człowieka poddającego się (z własnej woli) tak ciężkiej próbie, przyjrzeć podejmowanym „strategiom przetrwania”, przedstawić je i omówić. Jak toczyły się losy przyszłych Robinsonów podczas powstania, co skłoniło tych ludzi do podjęcia takiej właśnie decyzji, jaki wpływ miało na nią ich dotychczasowe doświadczenie i wyobrażenie o bieżącej sytuacji wojennej? Jak wyglądała widziana ich oczami Warszawa, jaki mieli obraz Niemców, stojących po drugiej stronie Wisły Rosjan, innych osób ukrywających się w mieście, czego i kogo się bali, przed jakimi zagrożeniami stawali? Z tym zagadnieniem wiążą się dalsze pytania: Jak te obrazy są zbudowane, prezentowane, czy można w nich wyróżnić dominujące schematy? Czy jest możliwe i w jakim stopniu odtworzenie ich ówczesnego sposobu myślenia, czy przez lata powojenne ukształtowali w sobie obraz własnej przeszłości, który teraz przekazują, na ile na te relacje z przeszłości wpłynęły późniejszy dyskurs i literatura? Czy u Robinsonów da się uchwycić cechy wspólne, które pomogły im przetrwać? W jaki sposób doświadczenia z tego okresu mogły wpływać potem na resztę życia? Jak potoczyły się ich losy po wyzwoleniu?

Podstawę źródłową stanowią relacje samych Robinsonów, uzupełniane pewną liczbą dokumentów (głównie niemieckich), które mogą w sposób bezpośredni lub pośredni świadczyć o ich sytuacji. Wspomnienia lub relacje były spontanicznie spisywane podczas ukrywania się lub po wojnie i następnie złożone w rodzinnych zbiorach, względnie powstawały dla celów archiwalnych lub na potrzeby budowania zbiorów dokumentów osobistych poświęconych określonej tematyce. Innym rodzajem źródeł są powstałe w trakcie ukrywania się rysunki, zdjęcia lub tzw. prasa bunkrowa. Oczywiście wobec niemożności określenia całkowitej liczby Robinsonów uwzględnione w takiej pracy relacje z pewnością nie wyczerpują tematu.

Uzupełnieniem relacji są dokumenty (głównie niemieckie) dotyczące niszczenia Warszawy i poruszania się ludności oraz wojska po mieście. Zaliczyć do nich można materiały znajdujące się w *Exodusie Warszawy*, *Dzienniku działań 9. Armii* lub wśród stenogramów

⁵ B. Engelking, D. Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa 2009, s. 259–319.

⁶ Z. Antkiewicz, *Warszawscy „Robinsonowie”*. (Prze)życie w ruinach lewobrzeżnej Warszawy, październik 1944–styczeń 1945, praca licencjacka napisana w 2012 r. pod kierunkiem prof. dr hab. J. Kochanowskiego, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego (w posiadaniu autora).

⁷ A. Richie, *Warszawa 1944. Tragiczne powstanie*, Warszawa 2014, s. 613–618.

z przesłuchań przed prokuratorem polskim w Norymberdze, a zamieszczonych w zbiorze *Przed polskim prokuratorem*⁸.

Jak widać, podstawą takiej pracy byłaby przede wszystkim historia zapamiętana, która wobec braku innych źródeł zajmie miejsce historii „obiektywnej”, jaką poznać można np. z dokumentów. Należy przy tym pamiętać, że nawet relacje osób ukrywających się razem potrafią się od siebie znacznie różnić (np. w relacjach Robinsonów z ul. Promyka czy z grupy doktora Becka ukrytej w piwnicach na Siennej zmieniała się liczba ukrywających się i ich tożsamość. W przypadku tej drugiej grupy autorzy *Żydów w powstańczej Warszawie* podają, że wahała się ona od dwudziestu do pięćdziesięciu siedmiu osób, przy czym im samym udało się doliczyć pięćdziesięciu osób⁹).

Zebrane relacje stanowią z jednej strony zbiór pewnych danych faktograficznych, z drugiej — materiał zawierający refleksje rozmówców na temat swojego życia, stanowiący ważny element opisywanego doświadczenia biograficznego.

*

Terminu „Robinson” dla określenia ludzi ukrywających się po powstaniu w Warszawie użyto niedługo po wojnie, nie sposób jednak wskazać, kto zrobił to po raz pierwszy. Już nakręcona w 1948 r. pierwotna wersja filmu *Miasto nieujarzmione*, oparta na noweli Czesława Miłosza i Jerzego Andrzejewskiego zainspirowanej wspomnieniami Władysława Szpilmana, nosiła tytuł *Robinson warszawski*. Niestety, nie wiemy, jak wyglądała owa wersja — według internetowej bazy filmu polskiego FilmPolski.pl niemal na pewno się nie zachowała¹⁰.

Oprócz oczywistego bezpośredniego nawiązania do tytułu książki Daniela Defoe można również doszukiwać się źródła w określeniu pochodzącym z wydanej przed wojną katastroficzną powieści fantastycznej Antoniego Slonimskiego *Dwa końce świata*; jej główny bohater, ostatni ocalały człowiek, wędruje po ulicach wyludnionej Warszawy i próbuje stworzyć sobie warunki do życia¹¹.

W powszechnej świadomości bycie „Robinsonem” kojarzy się z osobą i doświadczenia mi Władysława Szpilmana, utrwalonymi we wspomnieniach opublikowanych po raz pierwszy w 1946 r. pod tytułem *Śmierć miasta* (znanymi później w zmienionej wersji pod tytułem „Pianista”)¹², a spopularyzowanymi dzięki ekranizacji dokonanej w 2002 r. przez Romana Polańskiego. Jak zobaczymy dalej, samotne przetrwanie w zburzonym mieście, bez kontaktu z innymi ludźmi, było niezwykle trudną sztuką, która udało się nielicznym; znacznie częściej ukrywano się w grupach, z których największa liczyła ponad pięćdziesiąt osób. Robinsonami stawali się ludzie, którzy ocalili z niemieckich egzekucji na terenie Woli, Ochoty, Starego Miasta czy Śródmieścia. Byli wśród nich również powstańcy niechący iść do niewoli, Żydzi, których mógłby zdradzić wygląd, wreszcie grupy ludzi, którzy z poczucia obowiązku trwali

⁸ *Exodus*, t. III, dokumenty nr 189, 191, 195, 296, 339; *Exodus* t. V, dokument nr 181, s. 158; zeznania von dem Bacha, Ernsta Ródego, Heinza Guderiana zamieszczone w książce Jerzego Sawickiego *Przed polskim prokuratorem. Dokumenty i komentarze*, Warszawa 1968.

⁹ Por. *Ludność cywilna*, t. I cz. 2, s. 542, i *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 262. W sprawie liczebności grupy z ul. Promyka zob. *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 294.

¹⁰ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=122525>, strona odwiedzona 9 VI 2014 r. o godz. 15.29.

¹¹ A. Haska, J. Stachowicz, *Śniąc o potędze*, Warszawa 2012, s. 282.

¹² *Śmierć miasta. Pamiętniki Władysława Szpilmana 1939–1945*, oprac. J. Waldorff, Warszawa 1946; *Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939–1945*, oprac. A. Szpilman, fragmenty pamiętnika W. Hosenfeld, Kraków 2000.

przez cały czas na swoich miejscach pracy (bibliotekarze z Koszykowej opisywani przez prof. Stanisława Lorentza czy załoga gazowni na Woli¹³).

Można więc przyjąć, że za Robinsona uważać będą osobę, która ukrywała się przed Niemcami w Warszawie w trakcie i po zakończeniu Powstania Warszawskiego do momentu zajęcia zrównanego miasta przez oddziały polskie i sowieckie.

Liczebność

Dokładna liczba osób jest niemożliwa do określenia. Maciej Klendzik, autor hasła „Robinson” zamieszczonego w *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii Powstania Warszawskiego*, przytacza dane Eugeniusza Glutha–Nowowiejskiego, który szacuje, że w październiku 1944 r. pozostało w mieście 2 tys. osób, a wejścia Rosjan doczekało kilkaset. Inne (niewymieniane w encyklopedii) źródła podają, że w lewobrzeżnej Warszawie pozostawało nie więcej niż trzysta osób¹⁴. Stworzona przeze mnie w oparciu o dostępną literaturę „baza Robinsonów” (żyjących i zmarłych podczas ukrywania się) zawiera na chwilę obecną (czerwiec 2014 r.) 445 wpisów, przy czym część z nich obejmuje nie pojedyncze osoby, ale grupy, liczące od kilku do kilkunastu ludzi ukrywających się w jednym miejscu.

Opis życia i doświadczenia

Sytuacja Warszawy po upadku Powstania Warszawskiego

Powstanie Warszawskie zakończyło się podpisaniem przez dowództwo powstańcze układu o kapitulacji 2 X 1944 r. Na jego mocy miasto musieli opuścić zarówno powstańcy, jak i cała ludność cywilna. W mieście miały pozostać tylko trzy kompanie (z batalionu „Kiliński”) dla czynności porządkowych, trzydziestu żołnierzy do osłony magazynów z amunicją i sprzętem oraz pododdziały sanitarne¹⁵. Trwała jeszcze ewakuacja szpitali. Rozpoczął pracę niemiecki „Raumungsstab”, do miasta wchodziły ekipy grabiące, podpalające i wysadzające, później zaczęły się jeszcze prace fortyfikacyjne, mające zamienić Warszawę w „Festung Warschau”¹⁶. 18 października gen. Smilo von Lutwitz wydał rozkaz przeszukania Warszawy przez trzy pułki policyjne w celu „całkowitego oczyszczenia miasta”¹⁷. Jednym z celów, obok szabrowników, byli właśnie ludzie ukrywający się jeszcze w mieście, postrzegani jako potencjalne zagrożenie dla Niemców na froncie. Wejście do Warszawy stało się możliwe tylko

¹³ S. Kopf, *Sto dni Warszawy*, Warszawa 1977, s. 70, 71; wspomnienia o gazowni na Woli zob. *Exodus*, t. II, s. 448–453.

¹⁴ *Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego* (dalej WEPW) t. II, Warszawa 2007, s. 315–317.

¹⁵ Zob. tekst umowy kapitulacyjnej dodany jako załącznik do T. Sawicki, *Rozkaz: zdlawić powstanie. Siły zbrojne III Rzeszy w walce z Powstaniem Warszawskim 1944*, Warszawa 2001, s. 287–291, przytoczony za: *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. IV, Londyn 1977, s. 429–432. O pozostawieniu oddziałów w celach porządkowych zob. paragraf II pkt. 7 umowy, s. 290.

¹⁶ O rabunku i niszczeniu miasta zob. wstęp E. Boreckiej *Mówią świadkowie — rabunek i niszczenie Warszawy*, w: *Exodus* t. II, s. 389–395; dokument nr 510a; *Sprawozdanie dowódcy Policji Bezpieczeństwa na Dystrykt Warszawski do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w sprawie rabunku i wywożenia mienia z Warszawy po powstaniu*, w: *Exodus*, t. IV, s. 395; K. Dunin–Wąsowicz, *Warszawa lat 1939–1945*, t. V, Warszawa 1984, s. 357–360. O „Festung Warschau” ibidem, s. 365–367.

¹⁷ *Sto dni Warszawy*, s. 90.

dla osób posiadających ważne przepustki wydawane przez niemieckie władze w Krakowie. 14 listopada wprowadzono całkowity zakaz wstępu do miasta–twierdzy¹⁸.

Kim byli Robinsonowie?

Robinsonowie wywodzili się ze wszystkich warstw społecznych: byli wśród nich rzemieślnicy, robotnicy, sprzedawcy, inteligencja; do wyjątków zaliczali się ludzie niepiśmienni lub przestępcy. Równie szeroki jest ich przekrój wiekowy — od noworodków przez dzieci w różnym wieku (jednak zwykle powyżej dziesięciu lat), ludzi młodych (tych było najwięcej), po osoby w wieku średnim i starszym (których wydaje się być stosunkowo najmniej). Szeroki jest także wachlarz zawodów, jakie wykonywali przed wybuchem powstania, lub funkcji, jakie pełnili podczas jego trwania; niejednokrotnie posiadane lub nabyte wówczas umiejętności przydawały się potem podczas ukrywania się. Znany jest przypadek ukrywania się przynajmniej jednego księdza¹⁹.

Najwięcej wśród Robinsonów było osób cywilnych: mężczyzn, kobiet i dzieci, ukrywających się ze swoimi rodzicami. Znane są przynajmniej dwa przypadki urodzenia w bunkrze dziecka²⁰.

Drugą grupę stanowią żołnierze powstańczych oddziałów, którzy zdecydowali się z różnych względów nie opuszczać miasta. Rekrutowali się oni nie tylko z AK, lecz także z AL²¹. Byli wśród nich również zbiegli z niewoli rosyjscy jeńcy wojenni, przebywający do tej pory wśród powstańców, lub sowieccy spadochroniarze zrzućeni pod koniec powstania na lewy brzeg²².

Ponad połowę ukrywających się stanowili Żydzi, zarówno cywile, jak i walczący z bronią w rękę; wszyscy oni przeżyli powstanie w getcie i jego likwidację (zwykle po aryjskiej stronie), później zaś walczyli w oddziałach powstańczych (w szeregach AK lub AL) bądź wchodzili w skład rozmaitych służb pomocniczych. Wśród osób cywilnych przeważali przedstawiciele zasymilowanej, mówiącej po polsku inteligencji, którzy dysponowali odpowiednimi środkami i umiejętnościami, aby dotrzeć do 1944 r. Wobec kapitulacji powstania i wiążącej się z tym groźby demaskacji i śmierci członkowie tej grupy częściej niż inni ryzykowali pozostanie w ruinach miasta. Na szczególną uwagę zasługuje tajemnicza grupa Żydów, o której wspomniał w swojej relacji dr Jerzy Teter ps. „Pigoń”, lekarz IV zgrupowania AK „Gurt”

¹⁸ *Obwieszczenie gen. Paula Otto Geibla, dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski, o wprowadzeniu z dniem 14 listopada zakazu wjazdu do Warszawy*, w: *Exodus*, t. III, s. 590.

¹⁹ Chodzi o o. Tomasza Roztworowskiego. Por. S. Podlewski, *Przemarsz przez piekło*, Warszawa 1970, s. 599, 600.

²⁰ *Exodus*, t. II, s. 428. Drugie dziecko urodziła Franka Narbutowa w bunkrze na ul. Złotej, AYV O3/3583, relacja Anny Duracz (za: *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 270).

²¹ Np. żołnierze AK: Ryszard Czugajewski ps. „Orzeł” i trzech jego towarzyszy ukrywających się na Czerniakowie, por. R. Czugajewski, *Na barykadach, w kanałach i gruzach Czerniakowa*, Warszawa 1970, s. 78–113; relacja Glutha–Nowowiejskiego w *Nie umieraj do jutra*, Warszawa 1982, s. 137–169; Gabriel Cybulski ukrywający się na ul. Oгородowej, *Nie umieraj do jutra*, s. 31–44; Wacław Dobiszewski ps. „Motyl”, „Jacek”, żołnierz AL, ukrywający się wraz z kilkoma osobami w kominie do listopada 1944, rkps 1973, MHW, sygn. E 624, s. 12.

²² Np. nieznanymi z imienia i nazwiska berlingowiec ukrywający się wraz z Franciszkiem Głowackim i Stefanem Ślusarczykiem w piecu fabryki Pletkiewiczza, por. Gluth–Nowowiejski, *Nie umieraj do jutra*, s. 74–85; jeńiec Wania ukrywający się wraz z Czesławem Lubaszka w piwnicach na Twardej 40, por. ibidem, s. 8–30; major „Miszka”, por. hasło „Robinsonowie” w WEPW, t. II, s. 317; jeńiec sowiecki Grisza mieszkający w jednym z bunkrów, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 314 (za: H. Grynberg, J. Kostański, *Szmulglerzy*, Warszawa 2001, s. 127); nieznanymi oficerowie sowieccy dowodzący „bunkrem bolszewika” w okolicach Siennej i Złotej, por. *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 312.

ze szpitala powstańczego mieszczącego się na Złotej. Przeprowadził ich do pomocy w szpitalu Wojciech Jerzy Beer ps. „Wojciech”, słuchacz konspiracyjnych kursów medycyny. Ludzie ci prawdopodobnie przetrwali zniszczenie getta w piwnicach na Złotej, ujawnili się podczas Powstania Warszawskiego, a pomiędzy 7 a 9 września, kiedy dowództwo było bliskie kapitulacji, ukryli się ponownie w tym samym miejscu i do dnia upadku powstania nikt ich nie widział. O ich istnieniu wiemy tylko ze świadectwa doktora Tetera; nie wiadomo, ilu z nich poza Beerem przeżyło, on sam po zakończeniu wojny nikomu nie opowiadał o ponad stu dniach spędzonych w ukryciu²³.

Decyzja

Decyzja o ukryciu się stanowi element większej, bo obejmującej całe powstanie, strategii przeżycia, mocny finał dramatycznej historii. Ludzie mający stać się Robinsonami mieli za sobą doświadczenia życia przez sześćdziesiąt trzy dni w walczącym mieście. Wielu z nich widziało śmierć swoich bliskich, towarzyszy broni lub sąsiadów, wreszcie ocalało z publicznych egzekucji. Podjęcie takiej decyzji oznaczało konieczność dopasowania się po raz kolejny do nowych warunków i reguł. Można zadać sobie pytanie, czy po upadku powstania sytuacja ukrywających się warszawiaków nie stała się podobna do sytuacji Żydów podczas okupacji, tj. dokonywała się indywidualizacja szans na przetrwanie, z czym wiązały się różne „strategie” działania²⁴. Odwołując się do opisu trajektorii według Alicji Rokuszewskiej-Pawełek, należałoby także uznać, że ukrywanie się w mieście miało bardziej charakter walki o przetrwanie niż walki z wrogiem (jakkolwiek zdarzały się przypadki, gdzie oba te cele mogły się na siebie nakładać)²⁵.

Decyzję o ukryciu się podejmowano niekiedy pod wpływem impulsu, bez żadnego wcześniejszego planowania. Gabriel Cybulski uciekł z kolumny cywilów prowadzonej na rozstrzelanie na Woli; Antoni Czarkowski skoczył w chwili oddawania strzału do piwnicy; ratowanym przez Danutę Gałkową ps. „Blondynka” rannym powstańcom z ulicy Freta zależało przede wszystkim na uniknięciu śmierci z rąk Niemców. W podobnej sytuacji stawali też powstańcy odcięci od swoich oddziałów, nierzadko ranni (Zdzisław Gluth-Nowowiejski na Marymoncie, Jan Pęczkowski po ataku na plac Teatralny, Ryszard Czugajewski ps. „Orzeł” i jego trzech towarzyszy ukrywających się w domu na Czerniakowskiej). Doktor Beck, który (jak należałoby się domyślać z tekstu relacji) początkowo nie zamierzał się ukrywać, zmienił plany po przeżyciu załamania nerwowego; w słuszności podjętej decyzji podtrzymał go fakt spotkania innych osób, które również chciały się ukryć w Warszawie²⁶.

Jednak znacznie częściej decyzję podejmowano po dłuższym, nawet kilkudniowym namyśle. W przypadku Żydów motywacja była jasna — co prawda osoby z „dobrym wyglądem” mogły zaryzykować i opuścić miasto wraz z cywilami, jednak zdemaskowanie i dla nich oznaczało pewną śmierć. Do tego (podobnie jak w przypadku wielu Polaków) nie wierzono już w żadne niemieckie gwarancje, a podejrzania wzmacniały dodatkowo wiadomości o rzeziach, jakie miały miejsce na Woli, Ochocie, Starym Mieście czy Powiślu. Mimo

²³ Hasło „Robinsonowie Warszawscy”, WEPW t. II, s. 317; biogram na stronie Muzeum Powstania Warszawskiego http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Wojciech_Beer, odwiedzony 10 VI 2014.

²⁴ Za: M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach»*. Analiza doświadczenia biograficznego, Warszawa 2004, s. 10.

²⁵ A. Rokuszewska-Pawełek, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków — analiza biograficzna*, Łódź 2002.

²⁶ J. Jaworska, *Henryka Becka bunkier 1944 r.*, Wrocław 1982, s. 18.

wszystko ukrycie się w gruzach dawało niewielką szansę na przetrwanie do czasu nadejścia Rosjan. Spodziewano się ich w każdej chwili i w związku z tym zakładano, że trzeba będzie przetrwać w schronie niezbyt długi okres.

Jak postrzegano Rosjan? Z relacji nie przebija niechęć do nich. Rosyjscy jeńcy walczyli w szeregach powstańczych, na Czerniakowie byli berlingowcy, powstańcy z Czerniakowa lub Żoliborza uciekali na drugi brzeg Wisły. Wśród ukrywających się (zarówno Żydów, jak i Polaków) były osoby o poglądach lewicowych, dla których wejście do miasta Armii Czerwonej stanowiło upragnione wydarzenie lub przynajmniej było traktowane obojętnie. Wspomnienia nie przekazują, aby wychodzący ze swoich kryjówek Robinsonowie witali ich z ciężkim sercem, jako niechcianych wyzwolicieli czy „czerwoną zarazę”. W wielu relacjach ta kwestia w ogóle się nie pojawia, przeważa głównie radość i ulga z powodu zakończenia koszmaru, tak samo radośnie wita się żołnierzy²⁷.

Co prawda na mocy układu kapitulacyjnego żołnierze AK mieli zagwarantowane prawa kombatanckie, ale i w tym przypadku nie wszyscy dowierzali niemieckim obietnicom. Mimo to w mieście zdecydowało się zostać względnie niewielu byłych powstańców. W większości były to osoby ranne, którym udało się ująć cało z masakry szpitali (grupa na Freta) lub umknąć Niemcom podczas walki (Gluth–Nowowiejski, ranny kościuszkowiec, który ukrywał się w piecu wraz ze Stefanem Ślusarczykiem, grupa powstańców ukryta na cmentarzu żydowskim czy żołnierze pułku AK „Jeleń” na ulicy Flory)²⁸. W oddziałach AL, mimo oficjalnego „parasola ochronnego”, pozwalającego im bezpiecznie opuścić miasto w barwach AK, niektórzy traktowali tę ofertę podejrzliwie, spodziewano się też rychłej ofensywy Armii Czerwonej z Pragi²⁹. W podobnej sytuacji znajdowali się zbiegli z niewoli sowieccy jeńcy i skoczki — obawiali się, że w razie odkrycia tożsamości status kombatanta ich nie ochroni³⁰. Wśród ludności cywilnej dominowały obawy przed złamaniem przez Niemców porozumienia kapitulacyjnego i dopuszczeniem się masowych mordów, jak na Woli czy Ochocie. W Warszawie pozostawały także osoby starsze, którym wiek i choroby uniemożliwiały opuszczenie miasta. Najczęściej przebywały one w miejscach swego dotychczasowego pobytu.

Nie wszyscy ukryli się dopiero po kapitulacji. Dla niektórych życie Robinsona rozpoczęło się już w początkach sierpnia lub we wrześniu, w miarę postępu wojsk niemieckich i zajmowania kolejnych dzielnic miasta. Byli to ludzie ocalali z egzekucji i akcji oczyszczania domów, jak małżeństwo Zieniewiczów na Ochocie czy rodziny Gadalińskich i Zawistowskich z zajezdni tramwajowej, ukrywające się od momentu wypędzenia lokatorów ze swojego domu³¹.

Na ile to, kim Robinsonowie byli wcześniej, co robili, kogo znali i gdzie służyli, przekładało się na ich decyzje o pozostaniu i zorganizowaniu kryjówki? Czasami o miejscu i składzie grupy decydował przypadek; są jednak grupy powstałe w oparciu o wcześniejsze

²⁷ Żydzi w powstańczej Warszawie, s. 294, 317 (za: AŻIH 301/9632. Relacja Zbigniewa Zawadzkiego *Wspomnienie o Trzech Ocalałych Żydach Warszawskich Którzy Nie Opuścili Miasta*, list nadesłany do ŻIH 2 V 1980 r.); Sz. Rogoziński, *Moje szczęśliwe życie*, Łódź 1994, s. 185; W. Szpilman, *Pianista*, Warszawa 2000, s. 175, 176; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 306 (za: D. Fogelman, *Pamiętnik pisany w bunkrze*, w: „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 52, s. 135).

²⁸ *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 550 (grupa na Freta), 583 (cmentarz żydowski); *Nie umieraj do jutra*, s. 74–85; W. Tybinkowski, „Jeleniowcy”. *Wspomnienia żołnierzy pułku AK „Jeleń”*, Warszawa 1989, s. 46, 47.

²⁹ *Nie umieraj do jutra*, s. 9; *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 542; osoby ukrywające się na Czerniakowie zob. *Nie umieraj do jutra*, s. 72–74; Ch. Goldstein, *Bunkier*, Warszawa 2006, s. 9, 10.

³⁰ *Żydzi w powstańczej Warszawie* s. 312; porucznik Jerzy lub Wania, *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 560; major „Miszka”, hasło „Robinsonowie” w WEPW.

³¹ *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 517; *Exodus*, t. II, s. 437.

kontakty towarzyskie, wykształcenie lub funkcje, a to wpływało na dobór odpowiedniego schronienia i właściwego wyposażenia (tak było np. w przypadku grupy doktora Becka, której trzon stanowili w dużej mierze Żydzi pracujący w powstańczym szpitalu na Jasnej, lub grupy znajomych, która uformowała się podczas ukrywania się po stronie „aryjskiej” i znalazła dla siebie miejsce w piwnicach dawnej Szkoły Handlowej im. Zgromadzenia Kupców³²). Będzie to miało również wpływ na powojenne losy ocalonych³³.

Podstawowym problemem był wybór miejsca i jego odpowiednie przygotowanie oraz zgromadzenie niezbędnych zapasów. Oczywiście grupy i osoby, które postanowiły się ukryć już pod koniec powstania, miały na to znacznie więcej czasu i możliwości, toteż ich kryjówki były zdecydowanie lepiej wybrane i przystosowane do nowej funkcji. Kryjówka w piwnicach Szkoły Kupieckiej była obszernym kompleksem z wydzieloną kuchnią, toaletą, punktem poboru wody, sypialniami i „salonem”, podobnie zresztą podzielono piwnice na Siennej 20/22, w których ukrywała się grupa doktora Becka³⁴. Dbano też o odpowiednią wentylację, higienę, a przede wszystkim, w miarę możliwości, starano się zapewnić drugie wyjście. Wejście do kryjówki starannie maskowano; niekiedy pomagały w tym wtajemniczone osoby z zewnątrz, które zamurowały wejście lub po zamknięciu bunkra starannie zasypywały miejsce gruzem i zastawiały meblami (tak było z Robinsonami, którzy zostali zamurowani w piwnicach domu na Żłotej 26; Robinsonowie z Siennej sami zasypali od zewnątrz gruzem okienka piwniczne, aby stłumić wszelkie odgłosy życia)³⁵.

Ludzie uciekający pod wpływem impulsu szukali po prostu najbliższego miejsca, gdzie można było się zaszyć, i opuszczali je dopiero, gdy Niemcy odeszli. Zwykle kiedy miały pierwsze emocje i wracała zdolność racjonalnego myślenia, decydowano się na zmianę pierwotnej kryjówki na inną, bezpieczniejszą i lepiej zamaskowaną. Wybierano wtedy zwykle miejsca trudno dostępne (np. wyższe piętra zniszczonych budynków), do których dostać się można było tylko dzięki takim elementom, jak sznurowa lub wciągana drabina, zawieszona wysoko, leżąca poziomo szyna, zrujnowana klatka schodowa itd., a także znajdujące się w pobliżu zapasów wody lub żywności³⁶. Ci Robinsonowie, nie mając zwykle niczego przy sobie (Szpilman miał wieczne pióro i zegarek, Alojzemu Muraszcze pozostał tylko zegarek i żyletka), musieli liczyć tylko na to, co uda im się znaleźć w ruinach, opuszczonych mieszkaniach i piwnicach³⁷.

Równie ważne jak przygotowanie kryjówki było zgromadzenie odpowiednich zapasów. Przede wszystkim starano się zebrać żywność (najlepiej taką, którą można było długo przechowywać) i zapasy wody, a w dalszej kolejności rzeczy, które mogły podnieść komfort przebywania w kryjówce, jak np. wykładziny, pościel, ciepłe ubrania, książki itd. Wszyscy byli jednak ograniczeni możliwościami swojego otoczenia, tego, co udało się zdobyć lub uzyskać od wychodzącej z miasta ludności. I tak np. przed zamknięciem się w bunkrze piekarz Lubaszka upiekł zapas chleba, natomiast doktor Beck wniósł do składu żywności zdobytą gdzieś skrzynkę wody mineralnej, 5 kg kawy oraz duży zapas rozmaitych leków. Z kolei

³² *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 291–294; *Moje szczęśliwe życie*, s. 171–185.

³³ J.w., a także: *Nie umieraj do jutra*, s. 8–30; *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 550.

³⁴ *Moje szczęśliwe życie*, s. 172, 173; *Henryka Becka bunkier 1944 r.*, s. 21–23; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 296 (za: AYV 301/1984, wspomnienie Tusi Hart, dołączone do relacji Frumy Bergman).

³⁵ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 269, 292.

³⁶ *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 564, 570; *Exodus*, t. II, s. 400, 413 i n.; *Pisarz na wojnie. Wasilij Groszman na szlaku bojowym Armii Czerwonej 1941–1945*, oprac. A. Beevor, L. Winogradowa, Warszawa 2006, s. 324, 325.

³⁷ *Pianista*, s. 158; A. Muraszko, *Szansa jedna na tysiąc. Wspomnienia*, Kraków 1986, s. 54.

Robinsonowie ze Szkoły Handlowej zebrali spore zapasy, m.in. przenosząc część zasobów ze składu Haberbuscha i Schielego³⁸.

W tym miejscu należy się zastanowić, na jak długi czas ukrycia się przygotowywano? Z pewnością wszyscy w mieście wiedzieli o lądowaniu aliantów w Normandii i nieudanym zamachu na Hitlera w Wilczym Szańcu, o tym, że za Wisłą stoi Armia Czerwona, a więc sądzono, że dni III Rzeszy były już policzone. Niemieckie niszczenie Warszawy mogło być w ich oczach ostatnim aktem bezsilności wroga. Z relacji niektórych Robinsonów przebija świadomość, że ten stan już długo nie potrwa, toteż zakładano ukrywanie się przez kilka dni, najdalej dwa tygodnie. Rzeczywistość brutalnie zweryfikowała te plany. Najlepszymi zdolnościami przewidywania wykazali się Robinsonowie ze Szkoły Handlowej, którzy od początku szacowali czas ukrywania się na trzy miesiące, a w grudniu udało im się zebrać w okolicy zapasy pozwalające wytrwać nawet do marca 1945 r.

Spędzanie czasu

Stosunkowo najwięcej Robinsonów ukrywało się na terenie Śródmieścia, które najdłużej pozostawało w powstańczych rękach; tu budynki były względnie najmniej zniszczone, dużo piwnic i mieszkań pozostało całych, można było znaleźć w nich żywność, wodę i niezbędne do przeżycia przedmioty. Nierzadko całe grupy przebywały obok siebie, przez długi czas nie wiedząc o swoim istnieniu: tak było na ulicy Jasnej czy z ukrywającymi się w domach po parzystej stronie Żłotej (nr 20–26). Rejon Śródmieścia wyznaczony ulicami Żłotą i Sienną stał się znany wśród Niemców jako „Banditenviertel”, gdzie niebezpiecznie było zapuszczać się nawet za dnia. Nocami obszar ten się ożywił, ukrywające się osoby zbierały się na „targu”, aby wymienić się niezbędnymi przedmiotami czy informacjami o sytuacji w mieście i poza nim³⁹. W pudełkach po gniazdkach instalacji elektrycznej różne grupy przekazywały sobie wiadomości z frontu i komunikaty, czego potrzebują (zwykle chodziło o pomoc lekarską)⁴⁰. Jak wyglądało prowadzone tam życie, opisuje Marek Grynberg w *Szmaglerach*: „Spotykaliśmy się po paru z każdego bunkra w maglu na Siennej, gdzie powstańcy przekopali w swoim czasie dodatkowe przejście na Śliską, i omawialiśmy sprawy wzajemnej pomocy. Dudek z Lubą przynosili wiadomości z radia i wszyscy mieliśmy teraz o co się sprzeczać. Grisa przyniósł karbol, którym Niemcy zalewali latryny, i kazał nam rozlać przed bunkrami, bo jak pies poczuje karbol, to traci węch. Nauczył nas też robić granaty [...] Później zaprowadził nas na Wielką, do piwnicy, gdzie powstańcy zakopali piętnaście pepesz z bębniami, po siedemdziesiąt dwa naboje w każdym”. Magiel został wysadzony przez Niemców, którzy odkryli go po odbytym tam niewielkim spotkaniu sylwestrowym⁴¹.

Dla wszystkich Robinsonów ważna była organizacja czasu i wypracowanie w tej kwestii dyscypliny jako sposobu na utrzymanie się przy zdrowych zmysłach. Najlepszą i częściowo praktykowaną metodą było przygotowanie ściśle przestrzeganego rozkładu dnia; mogło w tym pomóc prowadzenie kalendarza i możliwość mierzenia czasu (np. uratowanym zegarkiem). Do tego dochodziła też możliwość podtrzymania kontaktu z towarzyszami niedoli, rozmawianie z nimi. W grupach najczęściej wyłaniano kierownika bunkra, jednak wiele

³⁸ *Nie umieraj do jutra*, s. 11; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 295 (za: A. Słomczyński, *W warszawskim Arsenalu. Wspomnienia archiwisty miejskiego, 1939–1951*, Warszawa 1971, s. 310); *Moje szczęśliwe życie*, s. 180, 181.

³⁹ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 312 (za: relacja NN, dziennik AŻIH 302/161).

⁴⁰ D. Landau, *Byłem ochroniarzem Karskiego*, w: *Losy żydowskie. Świadectwo żywych*, t. I, red. M. Tur-ski, Warszawa 1996, s. 146.

⁴¹ *Szmaglerzy*, s. 129, 136, 137.

decyzji podejmowano przez zebrania całej wspólnoty i głosowanie, organizowano też podział zadań: wyznaczone osoby zajmowały się gotowaniem, inne zdobywaniem żywności czy wykonywaniem prac budowlanych (wykopanie studni, szamba, przygotowanie awaryjnego wyjścia). Niekiedy zmieniano kryjówkę na bezpieczniejszą lub bardziej wygodną, czasami nawet kilkakrotnie⁴². Inne formy aktywności obejmowały czytanie książek, prowadzenie dziennika, grę w szachy, warcaby czy karty, pisanie wierszy, wymyślanie powieści kryminalnej (Alojzy Muraszko), powtarzanie angielskich słówek lub odtwarzanie kompozycji z pamięci (Władysław Szpilman), pogadanki na rozmaite tematy (spalone mieszkanie na Marszałkowskiej, bunkier na Próchnika lub w Szkole Handlowej), a nawet zajęcia tak nietypowe, jak malowanie akwareli czy wydawanie bunkrowej gazetki, jak humorystyczny „Tygodnik Bunkrowy” czy „Dziennik Szeptanii”. Grupa ze Szkoły Handlowej w miarę możliwości obchodziła święta religijne, urodziny i imieniny poszczególnych jej członków; nie był to zresztą przypadek odosobniony⁴³.

Dość szybko wszyscy Robinsonowie, niezależnie od siebie, zmieniali tryb życia na nocny, gdyż niemieckie patrole znikły wtedy z ruin i możliwe stało się poruszanie po okolicy. Wychodzenie spowodowane było przede wszystkim głodem i wyczerpaniem się zapasów. Z takimi wypadami wiązało się też poznawanie najbliższej okolicy, wyszukiwanie bezpiecznych ścieżek wśród gruzów, którymi można się poruszać w ciemnościach; aby stłumić odgłos kroków, owijano buty szmatami. Właściwie wszyscy Robinsonowie (choć nie bez oporów natury moralnej) zabierali z mieszkań czy piwnic rzeczy, które mogły się przydać, jak ubranie, zastawa stołowa, naczynia czy pościel, niektórzy jednak, pomimo swojego ryzykownego położenia, gromadzili dobra dla samego faktu ich posiadania (wspomina o tym Helena Midler czy Tusia Hart, opisując jednego z mieszkańców bunkra przy Śliskiej 8⁴⁴). Niekiedy zdobyte dobra stały się potem obiektem handlu wymiennego z przedstawicielami innych grup (targi w rejonie „Banditenviertel”, przejście dziewczyny o imieniu Marysia do grupy Lubaszki spośród ukrywających się Żydów z grupy Jakuba Wiśni w zamian za kilka chlebów)⁴⁵. Smutnym memento może być los grupy ok. dwudziestu Żydów ukrywających się w pobliżu Śliskiej 8; według relacji jedyne ocalałe z grupy obecni wśród nich szmuglerzy weszli w kontakty z przygodnie poznanymi szmuglerami-Polakami, którzy sprowadzili do ich kryjówki Niemców⁴⁶.

Wraz z nadejściem jesieni i zimy pojawiły się nowe problemy związane z ogrzewaniem i gotowaniem; aby nie zdradzić się dymem, ogień rozpalano po zmierzchu, montowano też w bunkrach kominy i korzystano z dawnych kanałów wentylacyjnych. Ważnym problemem stało się pozostawianie śladów na świeżym śniegu. Radzono sobie z tym, zacierając je za sobą oraz umiejętnie wybierając trasę wędrówki; zdarzało się jednak, że z tego powodu samotny Robinson tracił też dostęp do zapasów żywności, choć nadal można było topić śnieg i lód⁴⁷.

⁴² Np. *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 272, 282, 283, 297, 298; *Nie umieraj do jutra*, s. 73, 74; *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 580.

⁴³ *Exodus*, t. II, s. 407; *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 544; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 288 (za: relacja AŻIH 301/465), 297 (za: relacja Tusi Hart dołączona do relacji Frumy Bergman, AŻIH 301/1984), 314 (za: *Szmuglerzy*, s. 134, 135); *Moje szczęśliwe życie*, s. 180, 181; *Szansa jedna na tysiąc*, s. 63, 64; *Pianista*, s. 158.

⁴⁴ *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 509; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 279, 280.

⁴⁵ Por. przyp. 37; *Nie umieraj do jutra*, s. 23.

⁴⁶ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 279, 280 (za: relacja Tusi Hart dołączona do relacji Frumy Bergman AŻIH 301/1984).

⁴⁷ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 290 (za: relacja AŻIH 302/103), 299 (za: *Five years in ghetto*, Garden City 1961); *Nie umieraj do jutra*, s. 53; *Sto dni Warszawy*, s. 93; *Exodus*, t. II s. 433; *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 532.

Robinsonowie, mimo swojego położenia, zasadniczo nie walczyli z Niemcami. Zdarzały się sytuacje, kiedy grupa szykująca się do ukrycia prosiła wychodzących powstańców o oddanie im broni, jednak w większości relacji wspomina raczej o jej posiadaniu przede wszystkim dla obrony (jak np. grupa w bunkrze doktora Becka)⁴⁸. Tym niemniej zdarzały się wypadki atakowania Niemców. Taką partyzancką wojnę miała prowadzić spotkana przez członków grupy doktora Becka grupa pod dowództwem sowieckiego majora „Jerzego” vel „Miszki” (możliwe, że są tożsami z mieszkańcami wspomnianego w anonimowej relacji „bunkra bolszewika”, ulokowanego w okolicach Siennej i Złotej); mieli to być zbiegli sowieccy jeńcy pod dowództwem zrzuconego na spadochronie łącznika⁴⁹. Na samotne polowania wybierał się Rosjanin Wania ukrywający się z Lubaszką czy powstańcem o pseudonimie „Lord”, z grupy ukrywającej się w piwnicach na Wilczej, który przypłacił swoje eskapady życiem. Na Marszałkowskiej z wykradzionym wrogowi karabinem snajperskim polowali cywile ukrywający się w pobliżu tej ulicy⁵⁰. Wśród Robinsonów miała krążyć spisana przez Glutha–Nowowiejskiego opowieść o nieuchwytnym „Aresie”, tajemniczym mścicielu, wciągającym Niemców w wymyślne pułapki⁵¹. Sporadycznie broni zdarzało się używać także mieszkańcom schronu na ul. Pięknej⁵².

Tragicznie dla Niemca skończyło się też przypadkowe spotkanie oficera gestapo z grupą ukrywających się Żydów. Jak podaje Daniel Landau, obie strony po prostu wpadły na siebie w ruinach. Według autora wspomnień nie mogli go puścić, gdyż inaczej zdradziłyby ich kryjówkę⁵³. Spotkanie takie jak Władysława Szpilmana z niemieckim oficerem Wilmem Hosenfeldem pozostaje wyjątkiem⁵⁴.

Choroby i zdrowie psychiczne

Niezależnie od warunków, w jakich się ukrywali, Robinsonowie żyli przez cały czas pod ogromną presją, niepewni, co przyniesie najbliższa godzina. W obawie przed odkryciem i – jak się wydawało — pewną śmiercią najważniejszym wymogiem było zachowanie ciszy. W grupach najczęściej porozumiewano się szeptem, co znalazło satyryczne odbicie w nadaniu bunkrowej gazetce Szkoły Handlowej tytułu „Dziennik Szeptanii”, pełnej hasel typu „Niech żyje cisza” lub „Szepczący wszystkich krajów łączcie się”⁵⁵. Mogło to jednak mieć także znacznie bardziej tragiczne skutki: ukrywający się na Ogrodowej 26a ludzie gotowi byli zabić nowo narodzone dziecko, aby jego płacz ich nie zdradził. Na szczęście udało się tego uniknąć, a jednocześnie nauczyć dziewczynkę, aby nie płakała⁵⁶.

W takich warunkach dodatkowym utrapieniem były wszy i pluskwy, muchy bądź szczury, z którymi trzeba było niekiedy walczyć o żywność. Zdarzało się, że niosło to również pewne korzyści; jedna z kobiet wspominała, że dzięki harcującym szczurom jej grupa nie została wywieszona przez psy niemieckie, pomagało też opisanie wcześniej rozlewanie karbolu⁵⁷.

⁴⁸ *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 560.

⁴⁹ *Żydzi w powstańczej Warszawie* ss. 293 (za: relacja AYV O3/2025), 312 (za: anonimowa relacja ŻIH 301/5293); *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 560; *Henryka Becka bunkier 1944 r.*, s. 25 (za rękopisem wspomnień K. Markowej *Wspomnienia z bunkra*, s. 6).

⁵⁰ *Nie umieraj do jutra*, s. 14, 15; S. Kopf, *Wyrok na miasto*, Warszawa 2001, s. 72–74.

⁵¹ *Nie umieraj do jutra*, s. 86–93.

⁵² *Szmuglerzy*, s. 133, 136, 137, 139.

⁵³ *Byłem ochroniarzem Karaskiego*, s. 147.

⁵⁴ *Pianista*, s. 165, 166; W. Hosenfeld, „*Staram się ratować każdego*”. *Życie niemieckiego oficera w listach i dziennikach*, red. nauk. E. C. Król, W. Lipscher, Warszawa 2007.

⁵⁵ *Moje szczęśliwe życie*, s. 180.

⁵⁶ *Exodus*, t. II, s. 428, 429.

⁵⁷ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 314 (za: *Szmuglerzy*, s. 129).

Niektórzy Robinsonowie byli także ranni, a wobec braku jakichkolwiek środków medycznych czy nawet wody do przemywania każda rana stawała się potencjalnie niebezpieczna. Wdawały się zakażenia, rany ropiały; podstawowym środkiem odkażającym, o którym wspomina kilka osób, stawała się wódka lub spirytus, stosowane także jako lekarstwo na żołądek⁵⁸. Zdarzało się nawet, że w tych warunkach przeprowadzano operacje (Stefan Ślusarczyk usunął nożem odłamek z głowy rannego kościuszkowca, doktor Beck miał wykonać operację żyłką)⁵⁹.

Równie ważne było zachowanie równowagi psychicznej. Wspominałem już, w jaki sposób próbowano ją utrzymać. W grupach dobieranych przypadkowo istniało potencjalnie większe ryzyko konfliktów niż wśród znających się od dłuższego czasu i „zgranych” ze sobą grup towarzyskich. Wszędzie jednak zdarzały się kryzysy, wybuchały kłótnie, miały miejsce rozmaite załamania nerwowe. Najbardziej narażeni na nie byli Robinsonowie ukrywający się samotnie: Szpilmana dręczyły myśli samobójcze, pod ogromną presją żył na Chłodnej Alojzy Muraszko⁶⁰. Ukrywający się w domu na rogu Puławskiej i Szustra powstaniec Marian Uramowski popadł w głęboką depresję, gdy odkrył, że nadeszła już Wigilia; równowagę odzyskał dzięki święcom znalezionym na ołtarzu dolnego kościoła pw. Św. Michała⁶¹. O kłótniach wśród ukrywających się towarzyszy wspominają też Helena Midler czy Dawid Fogelman⁶². Jednak nawet w tak trudnej sytuacji Robinsonowie dzielili się tym, co posiadali, z napotkanymi osobami (Stefan, uciekinier z rozbitego bunkra, wskazał grupie Tusi Hart dobre miejsce poboru wody i zapasów żywności) lub przyjmowali do siebie ocalałych z rozbitych bunkrów⁶³.

Wyzwolenie i opuszczenie kryjówek

Przygoda z ukrywaniem się miała różne zakończenia. Niekiedy próbowano opuścić miasto jeszcze przed 17 stycznia 1945 r., zwykle przyłączając się do Polaków zatrudnianych do rabowania lub porządkowania miasta. Nierzadko wiązało się to z koniecznością odwrócenia uwagi lub przekupienia pilnującego grupy niemieckiego wartownika. Tak było z Janem Pęczkowskim, Marianem Uramowskim czy nieznanym z imienia Robinsonem ukrywającym się w pobliżu jednej z wolskich piekarni⁶⁴. Z kolei ocalałemu z egzekucji Antoniemu Czarkowskiemu udało się przemknąć obok niemieckich posterunków i wyjść z Warszawy. W podobny sposób opuściła miasto kilkusobowa grupa Żydów z ul. Promyka, którzy wcześniej przenieśli się do innego bunkra, oraz jedna z ukrywających się tam kobiet, sprowadzając pomoc dla pozostałych na miejscu członków ŻOB. Ranny Gluth–Nowowiejski został wywieziony z miasta przez kobietę szukającą swojego syna. O wyjątkowym szczęściu może mówić wspomniany wcześniej Alojzy Muraszko, który postanowił oddać się w ręce Niemców i został odwieziony do Pruszkowa⁶⁵.

⁵⁸ *Szansa jedna na tysiąc*, s. 61.

⁵⁹ *Nie umieraj do jutra*, s. 83; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 296 (za: relacja Tusi Hart dołączona do relacji Frumy Bergman, AŻIH 301/1984).

⁶⁰ *Szansa jedna na tysiąc*, s. 68.

⁶¹ *Nie umieraj do jutra*, s. 54, 55.

⁶² *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 508, 509; D. Fogelman, *Pamiętnik*, s. 135.

⁶³ *Ludność żydowska w powstańczej Warszawie*, s. 280 (relacja Tusi Hart dołączona do relacji Frumy Bergman, AŻIH 301/1984), 299–302 (za: D. Goldstein, *Five Years in Warsaw Ghetto*, Oakland 2005), 243, 248; *Z pamiętnika Jakuba Smakowskiego*, w: *Pamiętniki z getta warszawskiego*, oprac. M. Grynberg, Warszawa 1988, s. 306–309), 314, 315 (za: *Szmuglerzy*, s. 127, 128, 131, 135).

⁶⁴ *Nie umieraj do jutra*, s. 56, 57, 112–115; wywiad z Antonim Dotrywem, przeprowadzony przez autora 14 I 2014r. dla Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego.

⁶⁵ *Exodus*, t. III, s. 409–412; *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 262, 263 (za: S. Śwital, *Pięcioro z ulicy Promyka*, w: *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewi-

Zdecydowana większość Robinsonów pozostała jednak w ukryciu do 17 stycznia lub nawet dłużej, nie wiedząc, że nastąpiło zajęcie miasta. Wszyscy wspominają sowiecką nawałę artyleryjską poprzedzającą wkroczenie wojsk; czasem o tym, że coś się zmieniło, informowała ich panująca cisza. Upragnioną wiadomość przynosił niekiedy pozostający na zewnątrz łącznik, jak to miało miejsce w przypadku mieszkającego we Włochach „Edzika”, opiekuna grupy ze Szkoły Handlowej. Dla ubranego w niemiecki płaszcz wojskowy Szpilmana pierwsze spotkanie z polskim wojskiem omal nie zakończyło się tragicznie⁶⁶. W styczniu przyjaciółka Janusza Żubra ps. „Selim” pospieszyła do piwnicznego magazynu sklepowego na Złotej 22, gdzie w październiku zostało zamurowanych ponad dwadzieścia osób. W domu tym rezydowało wówczas NKWD. Kiedy odkuto wejście, „z otworu na czworakach, zataczając się, wynurzyły się postacie—upiory, potwornie brudne, zarobaczywione, zarośnięte i pół-przytomne. Dwie obłąkane osoby nie dały się wyprowadzić z piwnicznych czeluści, zostały zastrzelone”. Uratowanych przewieziono do willi NKWD na Żoliborzu⁶⁷.

Niestety, nieznaną jest liczba tych, którzy dnia wyzwolenia nie doczekali, zostali odkryci i zabici bądź zmarli w swoich kryjówkach z głodu, zimna lub chorób. Stanowi to bardzo wymowny dowód, że taka strategia przeżycia była jednak bardzo ryzykowna.

Dla przybywających z zewnątrz ludzi Robinson wydawał się postacią niezwykłą, zdumiewającą przede wszystkim ze względu na swój wygląd, a także upór i siłę przetrwania. Tak opisał moment ujawnienia się grupy Żydów naoczny świadek: „Będąc na ulicy Marszałkowskiej ze skrzyżowaniem z ulicą Świętokrzyską przechodząc koło wjazdu do urządzeń telekomunikacyjnych pod chodnikiem spostrzegłem, że wjazd ten drgnął i następnie uchylił się do góry. W szparze dostrzegłem parę oczu i twarz Żyda. Wjazd odsunięto od spodu i wyszło z niego trzech Żydów. Jeden z nich był uzbrojony w rewolwer typu nagan, lub colt, był to bębenkowiec. W czasie tym podeszło dwóch polskich żołnierzy. Żydzi zaczęli tańczyć oberka i wołać: Wiwat jest nasze wojsko. Po pierwszej euforii żołnierz jeden wyjął z ręki broń Żydowi i poszli dalej. W tym czasie wszczęłem rozmowę z nimi pytając się, jak żeście ocalali? Odpowiedzieli mi że zrobili sobie bunkier w getcie w którym zgromadzili żywność i ukrywali się do czasu ogólnego powstania mieszkańców Warszawy, dokąd przeszli kanałami. Upadek powstania znów sprowadził ich do kanału, gdzie oddzielili się deskami od przejścia, w którym penetrowali Niemcy, gdyż słyszeli ich rozmowy. Wybudowany bunkier w getcie znajdował się przy ulicy Miłej — o ile mnie pamięć nie myli, gdyż pytałem się także i o to. Rozstaliśmy się w tym miejscu, gdzie gruz miasta pokryte były cieniutką warstewką śniegu. Dzień ten był dla tych Żydów i mnie Pierwszym Dniem Wolności w którym zobaczyli oni mnie i poczuli się wolni. Przeżyli całą wojnę w swoim Mieście i go nie opuścili”⁶⁸. Wyzwolonego Grynberga z towarzyszącymi filmowała sowiecka czołówka filmowa. Wasilij Grossman zwiedził kryjówkę na czwartym piętrze zniszczonego budynku przy Żelaznej 95c, zauważając w tym także interesujący materiał dziennikarski⁶⁹.

nowna, Kraków 2013, s. 379–384); *Wyrok na miasto*, s. 78–80; *Ludność cywilna*, t. I, cz. 2, s. 547; *Nie umieraj do jutra*, s. 162, 163; *Szansa jedna na tysiąc*, s. 69.

⁶⁶ *Moje szczęśliwe życie*, s. 185; *Pianista*, s. 174–176.

⁶⁷ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 270 (za: M. Kledzik, *Smak głodu. III Batalion AK „Gurt» po kapitulacji Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1996, s. 8, 66, 72, oraz relacja syna „Selima”, Piotra).

⁶⁸ *Żydzi w powstańczej Warszawie*, s. 317 (za: AŻIH 301/9632. Relacja Zbigniewa Zawadzkiego *Wspomnienie o Trzech Ocalałych Żydach Warszawskich...*).

⁶⁹ *Szmuglerzy*, s. 141; *Pisarz na wojnie*, s. 324, 325.

Czy po wojnie Robinsonowie podtrzymywali kontakty ze sobą? W przypadku grup przygodnie zebranych wiele osób traciło ze sobą kontakt lub był on tylko okazjonalny. Częściej można mówić o dalszym podtrzymywaniu więzi w przypadku osób znających się dłużej, jeszcze podczas okupacji. Znane są przynajmniej dwa przypadki zawarcia po wyzwoleniu ślubu przez parę Robinsonów (Szymon Rogoziński i Anna Czerska, państwo Danuta i Mieczysław Gałkowie)⁷⁰. Niekiedy jednak więzi przetrwały próbę czasu, jak np. w przypadku państwa Rogozińskich i ich towarzyszy czy mieszkańców piwnicy na Pięknej 25⁷¹.

Można zapytać, czy ta robinsonowska przeszłość odcisnęła się na ich dalszym życiu, a jeśli tak, to w jaki sposób. Niestety, trudno na to pytanie odpowiedzieć. Relacje zamieszczone w *Exodusie* czy *Ludności cywilnej...* kończą się zwykle na momencie wyzwolenia; nieco więcej informacji można znaleźć w pamiętnikach i wspomnieniach. O dalszych losach swoich bohaterów krótko informował w podsumowaniu każdego rozdziału Wacław Gluth-Nowowiejski.

Autorzy wspomnień zasadniczo nie piszą, by przeżyta robinsonada miała jakiś wpływ na ich dalsze życie. Czasem po prostu o tym w ogóle nie mówili, wiodąc zwykłe, przeciętne życie. O przeżyciach Mariana Uramowskiego jego koledzy dowiedzieli się dopiero wiele lat później z prasy⁷². Władysław Szpilman kontynuował karierę pianisty w Polskim Radiu i był kompozytorem wielu popularnych piosenek; Czesław Lubaszka otworzył jedną z pierwszych po wojnie piekarni, a założona przez niego firma funkcjonuje do dziś, wspominając losy swego założyciela na stronie internetowej⁷³. Wykonane przez Jana Pęczkowskiego tablice i rzeźby zdobią wiele kościołów i miejsc pamięci⁷⁴. Grisza z bunkra na Twardej miał po wyzwoleniu wrócić do wojska i dotrzeć aż do Berlina, jednak potem został, „jak wszyscy, którzy byli w niemieckiej niewoli”, wywieziony na Syberię⁷⁵. Niektórzy uratowani przenieśli się do innych miast, jak Szymon Rogoziński czy doktor Beck (możemy się tylko domyślać, czy trzy miesiące spędzone wśród gruzów miały wpływ na jego nagłą śmierć w roku 1946⁷⁶), inni opuścili Polskę na zawsze. O losach niektórych Robinsonów, jak Wania czy berlingowiec z Czerniakowa, nie wiadomo nic.

Rolę swoistego koordynatora społeczności warszawskich Robinsonów przyjął na siebie Józef Dudziński, przez resztę życia zabiegający o pielęgnowanie pamięci o Robinsonach. W styczniu 1995 r. żyjący warszawscy Robinsonowie wzięli udział w uroczystym posiedzeniu Rady Warszawy i spotkali się z ówczesnym prezydentem miasta Marcinem Świąćickim; w 1997 r. Dudziński wraz z pozostałymi Robinsonami otrzymał Medal „IV Wieki Stołeczności Warszawy”⁷⁷.

*

⁷⁰ *Nie umieraj do jutra*, s. 136. Samego faktu ślubu nie ma we wspomnieniach Rogozińskiego, jednak opisując ich pierwsze spotkanie jeszcze przed wybuchem Powstania Warszawskiego, pisze on o Czerskiej jako o „swojej przyszłej żonie”, zob.: *Moje szczęśliwe życie*, s. 160.

⁷¹ *Moje szczęśliwe życie*, s. 194, 195; *Szmulglerzy*, s. 151, 152.

⁷² *Nie umieraj do jutra*, s. 58.

⁷³ <http://www.lubaszka.pl/1007/historia-tradycji>, link odwiedzony 7 VII 2014 r.

⁷⁴ Materiały Józefa Dudzińskiego, znajdujące się w zbiorach Biura Kultury m.st. Warszawy, udostępnione autorowi.

⁷⁵ *Szmulglerzy*, s. 145.

⁷⁶ *Moje szczęśliwe życie*, s. 188; *Henryka Becka bunkier 1944 r.*, s. 34.

⁷⁷ Materiały Józefa Dudzińskiego, znajdujące się w zbiorach Biura Kultury m.st. Warszawy.

Czy można znaleźć u Robinsonów jakieś cechy wspólne? Na pewno łączyła ich wola przetrwania, za wszelką cenę i niezależnie od okoliczności, a także zdolność szybkiej adaptacji do zmieniającej się sytuacji. Łączyły także warunki, w jakich przyszło im bytować, uzależnienie od tego, co udało im się zebrać lub znaleźć, wreszcie określony model zachowania (nocny tryb życia, unikanie dymu, wyciszanie kroków). Już od pierwszych dni po zajęciu całej Warszawy w prasie zaczęły pojawiać się informacje o tych, którzy przetrwali w zrównanym mieście, jak relacja o uratowanych bojowcach AL zamieszczona w „Głosie Ludu” z 20 I 1945 r. (pominięto jednak fakt, że byli oni Żydami)⁷⁸. Potem takie historie pojawiały się od czasu do czasu w prasie jako ilustracja niemieckiego barbarzyństwa i dowód polskiego hartu ducha, a ich dramatyzm, jak już wspomniano, dodawał tylko materiałowi atrakcyjności. Wiedza o Robinsonach utrzymywała się jako jeden z epizodów martyrologii Polaków i warszawiaków⁷⁹. Ich symbolem stał się Władysław Szpilman.

W 1945 r. w Krakowie doszło do spotkania Szpilmana z Czesławem Miłoszem i Jerzym Andrzejewskim; zainspirowani jego przeżyciami po upadku powstania, napisali nowelę, która dała początek filmowi *Robinson warszawski*. Miała to być opowieść „bardziej o człowieku niż o mieście, o samotności niż o wojnie”⁸⁰, opowieść o doświadczeniu warszawiaka, a już na pewno nie ekranizacja biografii kompozytora. Poddana ona została miazdzącej krytyce na zjeździe filmowców w Wiśle w 1949 r. i gruntownie przemontowana zgodnie z ideami socrealizmu, kładąc mocniejszy akcent na kolektyw i jego walkę z faszyzmem, pozostawiając mniej miejsca na uczucia i relacje między poszczególnymi postaciami. Pod wpływem tych zmian Miłosz wycofał swoje nazwisko z listy autorów, nowa wersja weszła do kin jako *Miasto nieujarzmione*, natomiast pierwotny tytuł stał się ostatecznie podtytułem. Jednak nawet po tych daleko idących zmianach nie sposób nie znaleźć w filmie pewnych śladów i odwołań do pierwotnej inspiracji. Określenie „Robinson warszawski” przyłgnęło właśnie do Szpilmana, choć powszechnie wiedziano, że takich osób było więcej, i nie byli to wyłącznie Żydzi. W artykule z „Tygodnika Powszechnego” można znaleźć wyjaśnienie, że stało się tak, ponieważ rzadko Robinsonami były postacie znane⁸¹. Popularność kompozytora sprawiła, że jego wojenne przeżycia, opublikowane najpierw w 1946 r. pod tytułem *Śmierć miasta*, a potem jako *Pianista*, również zdobyły rozgłos. Czy można w takim razie powiedzieć, że wobec tego, iż najbardziej rozpoznawalny spośród Robinsonów był Żydem i stanowili oni znaczny procent ukrywających się w Warszawie, starano się w jakiś sposób kształtować pamięć o Robinsonach jako grupie, „wyciszając” ten temat jako niewygodny? Wydaje się, że nie; w okresie powojennym powstało kilka książek, temat ten regularnie wracał na łamy prasy, gdyż dramatyczne dzieje Robinsonów były wdzięcznym materiałem, chętnie przypominanym zwłaszcza z okazji kolejnych rocznic wybuchu powstania lub zajęcia Warszawy. Opisywano w nich losy Robinsonów niezależnie od ich pochodzenia. *Pianista* przesunął akcent na Holocaust i uczynił z robinsonady Szpilmana dramatyczny finał opowieści o Ocalonym, jednocześnie jeszcze bardziej popularyzując jego, ale przecież nie tylko jego, historię.

⁷⁸ *Bohatercy bojownicy AL uratowani!*, „Głos Ludu”, nr 16, 20 I 1945, s. 2.

⁷⁹ *Nie umieraj do jutra*, s. 5–8; *Sto dni Warszawy*, s. 6–8; wstęp do *Wyroku na miasto*, s. 5.

⁸⁰ *Od Robinsona warszawskiego do Pianisty, czyli problemy z wojenną biografią artysty*, w: *Kino polskie wobec II wojny światowej*, red. P. Zwierzchowski, D. Mazur, M. Guzek, Bydgoszcz 2011, s. 59.

⁸¹ M. Kubik, *Pianista z getta*, „Tygodnik Powszechny”, nr 31 (2664), 30 VII 2000, s. 8.

The History of the Robinson Crusoes of Warsaw as a Research Problem

The presented text attempts to take a closer look at the little-known problem of the life of the Robinson Crusoes of Warsaw, hiding in the city ruins after the fall of the Warsaw Uprising. In this case, fundamental sources include personal accounts both by persons seeking refuge and those who met them as well as German documents. The article considers ways of depicting their life, the experience of hiding, and the manner in which the hideaways remembered those traumatic experiences and shared them.